

## MARIA Z RYKÓW MANTEUFFLOWA I JEJ NIEZNANA KORESPONDENCJA DO SYNA – GUSTAWA MANTEUFFLA

RADOSŁAW BUDZYŃSKI\*

Znajdujące się w prywatnych zbiorach<sup>1</sup> listy matki Gustawa Manteuffla mogą wywołać twórczy ferment w dotychczasowym pojmowaniu pewnych kwestii inflanckich. Przede wszystkim dlatego, że stanowią autentyczne świadectwo życia polskich ziemian północnej części guberni witebskiej Imperium Rosyjskiego – dawnych Inflant Polskich około połowy XIX wieku, czyli epoki międzypowstaniowej<sup>2</sup>. Był to czas nie tylko narastającej rusyfikacji<sup>3</sup>, ale także przemian światopoglądowych tamtejszych obywateli ziemskich, czas kształtowania tożsamości narodowej między innymi Łotyszy oraz niektórych rodów niemieckich decydujących się na dobrowolny akces do narodu polskiego<sup>4</sup>.

Chociaż na pierwszy rzut oka zbiór 109 listów z lat 1844–1859<sup>5</sup> autorstwa baronowej Marii Franciszki z Ryków Manteufflowej wydaje się niepozorny pod względem objętościowym, to jednak jego wartość informacyjna może okazać się dużo większa. Trzeba pamiętać, że jest to wyłącznie korespondencja rodzinna, wobec czego nie znajdzie się tam zbyt wielu wiadomości o ówczesnej sytuacji politycznej, międzynarodowej, ale jej olbrzymie znaczenie polega przede

\* Radosław Budzyński – doktorant, Wydział Polonistyki UJ.

<sup>1</sup> Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Państwu Annie i Tomaszowi Szarotom oraz Pani Małgorzacie Manteuffel-Cymborowskiej za udostępnienie tej korespondencji i pomoc w lekturze listów. Tekst powstał jako rezultat kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w warszawskich zbiorach publicznych i prywatnych przez autora, dzięki wsparciu uzyskanemu w ramach dofinansowania dla doktorantów Wydziału Polonistyki UJ.

<sup>2</sup> O historii i kulturze tych ziem [w:] K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008, s. 33–167; D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788–1878) – pisarz i wydawca*, Kraków 2008, s. 37–64; A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*, Kraków 2003, s. 330–340.

<sup>3</sup> A. Romanowski, dz. cyt., s. 334: „Na porządku dziennym były konfiskaty lub przymusowa sprzedaż majątków, napływ urzędników rosyjskich, budowa cerkwi”.

<sup>4</sup> D. Samborska-Kukuć, dz. cyt., s. 61: „Początkowo, wbrew intencji władz, zamiast rusyfikacji wzmogło się paradoksalnie zjawisko polonizacji, zamiast regresji polskości, nastąpiła jej popularyzacja, zwłaszcza wśród Łotyszy, ale także pośród niemieckiej szlachty inflanckiej”.

<sup>5</sup> Informacje uzyskane od prof. Małgorzaty Manteuffel-Cymborowskiej.

wszystkim na obrazie życia społecznego polskiej (polonizującej się?) arystokracji na północno-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, a wówczas kraju północno-zachodniego w Cesarstwie Rosyjskim.

Korespondencja była prowadzona po francusku w latach 1844–1855, z kolei później widoczna jest dominacja języka polskiego. Uznano, że przede wszystkim istotne są listy w języku polskim. Decydował więc język korespondencji, nie zaś czas jej powstania. Jest to o tyle istotne, o ile język tekstów matki Gustawa Manteuffla nie pokrywa się z okresami jego życia, które w toku badań udało się wyodrębnić. W związku z tym ustalono najważniejsze wydarzenia z lat 1855–1859, które wcześniej nie były znane badaczom życiorysu inflanckiego dziejopisa. Autor rozpoznał jedną trzecią okresu powstawania listów w domu Manteuffłów. Jednak pozostawienie większej części zachowanej korespondencji w stanie całkowitego nierozpoznania nie wchodziło w rachubę. Prof. Małgorzata Manteuffel-Cymborowska przesłała autorowi ogólny opis całości kolekcji pod tytułem „Uwagi do listów Marii Franciszki Manteuffel pisanych z Drycan do syna Gustawa” (26.09.2017 r.). Obecnie są to, niestety, jedyne informacje o niezwykle interesującej zawartości tego zbioru. Zanim jednak zostanie dokonana charakterystyka tego wyjątkowego znaleziska, kilka słów należy poświęcić Marii Manteufflowej. Nie można o niej powiedzieć zbyt wiele, nie tyle ze względu na ograniczone możliwości wypowiedzi w krótkim artykule, ile ze względu na szczupłość danych biograficznych.

## MARIA Z RYKÓW MANTEUFFLOWA – RYS BIOGRAFICZNY

Baronowa Maria Manteufflowa przysłała na świat w 21 marca 1811 r. w Wielonach<sup>6</sup>, rodzimym majątku starej szlacheckiej inflanckiej rodziny Ryków (inne wersje nazwiska: von Ryk, von Ryck), jako Maria Franciszka Rykówna. Była dziedziczką Drycan, Taunag, Lesna i Brukan. Miała jeszcze troje rodzeństwa: dwie siostry – Katarzynę (1813–1878) i Józefinę (1815–1833) oraz jednego brata – Eugeniusza, który zmarł w dzieciństwie<sup>7</sup>. Jak wielokrotnie podkreślał jej syn, Gustaw, a za nim inni autorzy, była ostatnią przedstawicielką wygasłego rodu Ryków drykańskich<sup>8</sup>.

Jest interesujące, że w świecie genealogicznych wywodów północno-wschodnio-kresowych, to właśnie kobieta doczekała się imponującego rodowodu. Zazwyczaj tego rodzaju opisy poświęcano raczej arystokratom niż ich małżon-

<sup>6</sup> *Genealogisches Handbuch der Baltischen Ritterschaften*, cz. 3,1: Kurland, s. 393.

<sup>7</sup> G. Manteuffel, *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich*, Lwów 1912, s. 57.

<sup>8</sup> Por. C. Jankowski, *Konstancja z Ryków Benisławska. Sylwetka poetki z XVIIIego wieku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1893, seria V, t. VII, s. 327. Faktycznie ostatnią przedstawicielką tej gałęzi Ryków była, jak się wydaje, siostra Marii – Katarzyna z Ryków Ulanowska, która zmarła kilka lat później niż matka Gustawa.

kom. Czyżby świadom tego Gustaw chciał uwiecznić pamięć o swojej matce? Może zdecydował fakt, że dzieje tej rodziny kończyły się właśnie na niej? Jakikolwiek byłyby tego przyczyny, to dzięki żmudnej pracy syna Marii Manteufflowej posiadamy dziś informacje o historii rodu Ryków.

Gustaw Manteuffel nie czuł się związany z innymi Rykami, którzy żyli w sąsiedztwie Drycan, a byli „licznie rozrodzeni w guberni witebskiej”<sup>9</sup>. Uważał, że to linia jego matki ma wyłączość na pochodzenie od starodawnego rodu Ryków: „Co się tyczy Ryków Drykańskich, nie miał on nigdy pretensji do pokrewieństwa z kurlandzkim rodem von der Recke, jakkolwiek tegoż samego był herbu”<sup>10</sup>. Z powyższego miałyby wynikać, że twierdzenia ówczesnych genealogów – nieświadomych stosunków lokalnych – nie do końca odzwierciedlały ówczesną sytuację rodzinną. Z drugiej strony, jako że wówczas tworzone były podstawy nowoczesnej genealogii, być może Gustaw Manteuffel chciał współuczestniczyć w kreacji historii rodowej, która miała być częścią „wielkiej historii”, dziejów polskich rodów szlacheckich. Zresztą brak wyobrażenia o tamtejszej genealogii do dziś pokutuje wśród niektórych badaczy, gdyż często twierdzą oni, że rodzina Manteuffla, czy to od strony matki, czy może – nawet przede wszystkim – od strony ojca, była od dawna spolonizowana<sup>11</sup>. O tym, że niezupełnie takie sformułowanie odpowiada prawdzie dowodzą słowa samego Manteuffla, którego o brak tożsamości polskiej, lub nawet poddawanie jej w wątpliwość trudno podejrzewać: „Drzewo genealogiczne Ryków Drykańskich świadczy, że bardzo późno rodzina Ernesta zaczęła ulegać wpływowi polskiemu”<sup>12</sup>.

Kwestia polonizacji inflanckich elit, według autora, nie została jeszcze dostatecznie wyjaśniona i wciąż stanowi tajemniczy fenomen. Choć sama kwestia tożsamości polsko-inflanckiej została wyczerpująco omówiona przez Krzysztofa Zajasa<sup>13</sup>. Interesującą wersję, choć nie naukową, przedstawił Hipolit Korwin Milewski<sup>14</sup>. Zwrócił on uwagę na historyczne zjawisko „kolosalnego przetasowania własności ziemskiej, pokładów: socjalnych i towarzyskich oraz czynników ekonomicznych, które się odbyło na kresach, przeważnie na Litwie i Białej Rusi, w czasie między rozpoczęciem agonii Państwa Polskiego, tj. wstąpieniem na tron króla Stanisława Augusta, i tym najstraszliwszym kryzysem życiowym samego narodu, jakim był rok 1863”<sup>15</sup>.

Miał on na myśli transformację ekonomiczną i rozdrobnienie wielkopańskich fortun, należących do kilku rodzin magnackich. Dla przykładu wspomniał

<sup>9</sup> G. Manteuffel, dz. cyt., s. 53.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> O. Budrewicz, *Sagi warszawskie, czyli sensacyjne i powszednie, romantyczne i prozaiczne dzieje trzydziestu wielkich rodów warszawskich*, Warszawa 1990, t. 1–3, s. 290.

<sup>12</sup> G. Manteuffel, dz. cyt., s. 54.

<sup>13</sup> K. Zajas, *Nieobecna kultura...*, s. 256–260.

<sup>14</sup> H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930.

<sup>15</sup> Tamże, s. VII.

o Karolu Radziwille „Panie Kochanku” posiadającym 12 milionów hektarów, zaś jego wnuczka po bracie już tylko milion sto tysięcy hektarów. Jedne z rodów wygasły (Pociejowie), dobra innych zostały skonfiskowane (Sapiehowie, Pacowie). Czynniki finansowe, według Korwin-Milewskiego, były głównymi akceleratorami polonizacji na dawnych wschodnich terenach Rzeczypospolitej:

W ten sposób w ciągu niespełna wieku przeszło dziesięć milionów hektarów zmieniło właścicieli prawie wyłącznie na korzyść jednej z trzech ówczesnych warstw szlachty polskiej, mianowicie średniej. To miało duże znaczenie nie tylko ekonomiczne i socjalne, lecz i kulturalno-narodowościowe. Powstały bowiem liczne dwory, zamieszkałe przez rodziny mogące dać swoim dzieciom pewne wykształcenie, które były ośrodkiem polskości i koło siebie wypierały białoruską i litewską gwarę; toteż przez te sto lat (1762–1862) agonii, potem zaniku polskiej państwowości, polska narodowość zrobiła na kresach daleko większe postępy niż w ciągu poprzednich prawie czterech wieków, od Władysława Jagiełły do Stanisława Augusta.<sup>16</sup>

Baronowa Manteufflowa była arystokratką, ale takie stwierdzenie zbyt mało dziś mówi, poza nieco stereotypowym przedstawieniem osoby mieszkającej w pałacu. Fakt, że sama pochodziła z zamożnej rodziny i wyszła za mąż za osobę z podobnym statusem społecznym jeszcze niewiele rozświeśla. Jeżeli o jej synu mówiono, że był spokrewniony z:

całym klanem polskiego ziemiaństwa witebskiego, z najbliższą arystokracją niemiecką, inflandzką i kurlandzką, jak nie mniej z mnóstwem najwybitniejszych rodów niemieckich na Litwie.<sup>17</sup>

to zawdzięczał te koneksje między innymi swojej matce. W drzewie genealogicznym Marii Manteufflowej, wśród jej przodków i krewnych, można znaleźć takie nazwiska jak: Benisławski, Mohl, Ogińska, Römer, Syberg zu Wischling (przodkowie Plater-Zyberków) czy Szadurski<sup>18</sup>. Już ten ograniczony wybór wskazuje na interesujące koligacje rodzinne matki przyszłego historiografa Inflant. Ciekawy jest przypadek Konstancji z Ryków Benisławskiej, która – według Gustawa Manteuffla – nie miała nic wspólnego z Rykami drycańsko-wiełońskimi. By to udowodnić, to znaczy brak pokrewieństwa, cytował artykuł Czesława Jankowskiego o Konstancji Benisławskiej<sup>19</sup>. Problem w tym, że Jankowski informacje swoje czerpał od Manteuffla<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Tamże, s. 4.

<sup>17</sup> Por. C. Jankowski, *Dziejopis Inflant*, „Tygodnik Ilustrowany” 1908, t. 2, s. 562.

<sup>18</sup> G. Manteuffel, dz. cyt., s. 57.

<sup>19</sup> Tamże, s. 53.

<sup>20</sup> Warto zauważyć, że skomplikowana sytuacja „genealogiczna” rodziny Ryków jest trudna do zweryfikowania bez dogłębnych badań materiałów źródłowych. Konstancja Benisławska faktycznie była ciotką (siostrą ojca) Marii Manteufflowej, jednak prawdopodobnie nie była to polsko-inflancka poetka, gdyż mężem autorki wierszy był Piotr Benisławski, mężem siostry Jana Ryka, według Gustawa Manteuffla, był z kolei Stanisław Benisławski. Być może, to syn poetki był mężem ciotki Manteufflowej? Por. G. Manteuffel, dz. cyt., s. 57.

Warto jeszcze w tym miejscu na chwilę zatrzymać się przy rodzinie Ryków, z której pochodziła matka Gustawa Manteuffla. W przypadku jej rodziny rodowe nazwisko na przestrzeni wieków ulegało znaczącym przemianom, aż do ostatecznie utrwalonej wersji polskiej – Ryk. O wysokim ryzyku popełnienia błędu ze stwierdzeniem mniemanego pokrewieństwa między: Reckami, Rykami, Rytzkami, Ryczkami przekonał się niemiecki autor tekstu *Ein praesumptiver Zweig der Familie von der Recke* wykpiiony przez Gustawa Manteuffla<sup>21</sup>.

Wracając jednak do narracji inflanckiego dziejopisa o swoich przodkach, na poparcie też o „uleganiu wpływom polskim” odwołał się do przykładu swojego dziada i jego brata: „Jana – pazia i Felicjana II, podkomorzego rzeżyckiego”<sup>22</sup>. Cieszyć się mieli „wielką wziętością u Inflantczyków”, gdyż pełnili rozmaite funkcje w ówczesnych typowo polskich urzędach. Dodatkowo Michał Ryk, stryjeczny przodek Gustawa Manteuffla, był fundatorem kościoła i klasztoru Bernardynów w Wielonach<sup>23</sup>. Wspomniany Jan był ojcem Marii Manteufflowej i w rodowodzie sporządzonym przez Gustawa widnieje jako Jan VII. Żył w latach 1772–1818, zaś jego żoną była Augusta z Brzezińskich. Niestety o babce po kądzieli Gustawa nic więcej nie wiadomo. Prawdopodobnie to jej nagrobek znajduje się na cmentarzu w Drycanach<sup>24</sup>. Istotne, prócz nazw dziedzicznych majątków Ryka, są lata jego życia, gdyż wskazywałyby na to, że postanowienie o poślubieniu Jakuba Manteuffla (2 maja 1796–16 lutego 1857)<sup>25</sup> nie było wynikiem decyzji ojca Marii, ponieważ w chwili jego śmierci miała dopiero siedem lat. Prawdopodobnie nie miały wpływ na mariaż swojej starszej córki miała wobec tego Augusta Rykowa. Choć możliwe, że umowa małżeńska została zawarta wcześniej, jeszcze przez Jana VII. Nie bez wpływu musiały być również sugestie Anny, żony jego brata, Felicjana Ryka, z domu Manteufflowy<sup>26</sup>, aby połączyć te dwa domy. Być może do korzystnej transakcji małżeńskiej dążył znajomy Jana Ryka z warszawskiego dworu monarszego dawny szambelan króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Fryderyk Adam Mikołaj Manteuffel (1735–1828), ojciec Jakuba, który w ostatnim roku swojego życia mógł bardziej nalegać na wdowę po swoim, jeśli nie przyjacielu, to z pewnością dobrym znajomym i sąsiedzie, na skojarzenie ich potomstwa. Widocznie nalegania z różnych stron na Augustę Rykową przyniosły

<sup>21</sup> G. Manteuffel, dz. cyt., s. 57.

<sup>22</sup> Tamże, s. 54.

<sup>23</sup> G. Manteuffel, *Wielony [w:] Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1893, t. XIII, s. 360.

<sup>24</sup> W. Walczak, K. Łopatecki, *Cmentarz i kościół pw. św. św. Szymona i Judy w Drycanach [w:] Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. I, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010, s. 237. Augusta Rykowa zmarła w 1848 r., biorąc pod uwagę, że żona była wówczas z reguły młodsza, czasami znacznie, od męża (jak w przypadku Marii Rykówny i Jakuba Manteuffla), można podejrzewać, że jest to właśnie nagrobek matki Marii Manteufflowej, a babki Gustawa.

<sup>25</sup> Por. *Genealogisches...*, dz. cyt., s. 393.

<sup>26</sup> G. Manteuffel, *O starodawnej...*, s. 57.

rezultaty, gdyż Fryderyk Manteuffel umierał już w majątku swojej synowej, a na łożu śmierci przyjął jej wiarę, to jest rzymski katolicyzm. Można podejrzewać, że za wielką przyczyną swojej synowej.

O mariażu starszej córki Jana VII Ryka z baronem Jakubem Manteufflem prawdopodobnie zdecydowały względy finansowe. Maria za zapewnienie swoim potomkom tytułu arystokratycznego wniosła mężowi w posagu wiele dóbr sąsiadujących z majątkami Manteuffłów. Zresztą Manteufflowie z reguły powiększali stan posiadania dzięki korzystnym małżeństwom<sup>27</sup>. Z nowożeńcami zamieszkał, na krótko, szambelan Fryderyk Adam Mikołaj Manteuffel, ojciec Jakuba. Jest interesujące, jak możliwy był ślub zadeklarowanej rzymskiej-katoliczki i protestanta? Czy Jakub również przyjął wówczas obrządek rzymski? Raczej nie, gdyż – podobnie jak ojciec – katolicyzm przyjmował po ciężkiej chorobie, niedługo przed śmiercią, o czym świadczą zachowane listy<sup>28</sup>. Widocznie umowa małżeńska musiała być tak skonstruowana, że potomstwo Ryków i Manteuffla miało być wychowywane w wierze katolickiej, gdyż ich synowie bez wyjątku byli katolikami.

Jak już wspomniano, w literaturze przedmiotu dotyczącej Gustawa Manteuffla często można znaleźć sformułowania chyba nie do końca zweryfikowane przez badaczy, że jego rodzina była od dawna spolonizowana. Musiałoby to być pojmowanie polskości dalekie od nacjonalistycznych kryteriów. Z pewnością polskość ta niekoniecznie musiała być manifestowana wypowiedziami w języku polskim. Gustaw niejednokrotnie pisał o tym, że otrzymał typowe, niemieckie wychowanie. Jego bratankowie wspominali po latach, że w ich domach mówiło się po niemiecku. Gdzie więc miejsce na polszczyznę, najbardziej widoczny wyznacznik polskości w zniewolonym kraju? Nie było zbyt wielu możliwości konwersacji ze służbą, dla której język polski również był obcy (ich własnym językiem był łotewski, lub łatgalski). Pozostawały kontakty z polskimi sąsiadami, osiedlonymi w Inflantach dużo później niż Rykowie czy Manteufflowie. Warto przypomnieć, że do bliskich przyjaciół domu Jakuba Manteuffla należał m.in. gorący polski patriota Teofil Beniśławski<sup>29</sup>. Szwagierki Manteufflowej były często wydawane za mąż za okolicznych ziemian o polskich nazwiskach (Rodziewicz, Kułakowski, Kalinowski)<sup>30</sup>. Zresztą jej teść był również nierzadkim gościem na warszawskim dworze królewskim. Jej przodkowie także pełnili funkcje wśród szlachty województwa inflanckiego, co nie mogło nie pozostać

<sup>27</sup> R. Manteuffel-Szoegé, *Inflanty, Inflanty*, opr. Zbigniew Szopiński, Warszawa 1991, s. 18.

<sup>28</sup> Por. list z 6 kwietnia 1856 r., własność prywatna, w którym Ryszard Manteuffel informował braci o: „doskonałem postanowieniu kochanego naszego Papy przyjęcia obrządków naszych religijnych”. Wszystkie cytaty z listów pochodzą ze zbioru korespondencji będącego w posiadaniu potomków baronowej Marii z Ryków Manteufflowej.

<sup>29</sup> O Teofilu Beniśławskim zob.: R. Manteuffel-Szoegé, dz. cyt., s. 259–261.

<sup>30</sup> Por. *Genealogisches...*, dz. cyt., s. 392.



bez wpływu na świadomość młodej szlachcianki, która urodziła się już w Imperium Rosyjskim, kilkanaście lat po ostatnim rozbiore Rzeczypospolitej. Polityczne centrum ostatecznie przesunęło się do Petersburga.

W świadomości rodziny utrwalił się głównie ci potomkowie Marii i Jakuba Manteuffłów, którzy dożyli wieku dojrzałego. Gustaw w swoich tekstach genealogicznych wspominał o ich córkach, to znaczy swoich siostrach, które zmarły w młodości. Poza tym w polskojęzycznych źródłach informacji na ten temat w zasadzie próżno szukać. W niemieckim leksykonie genealogicznym o szlachcie kurlandzkiej wyliczono dziewięcioro dzieci baronostwa Manteuffłów, z których jedynie czterech synów osiągnęło wiek dojrzały. Imiona zmarłych w dzieciństwie potomków rodu nie zostały podane. Wojciech Walczak i Karol Łopatecki odnaleźli jednak na drycańskim cmentarzu miejsca pochówku rodzeństwa Gustawa Manteuffla i na tej podstawie ustalili imiona trójki z nich. Pomocna w ustaleniu tożsamości dzieci dziedziców Drycan byłyby lektura wspomnień rodzinnych, których, jak się zdaje, autorzy badań nie spożytkowali. Choć wartość tekstu o drycańskiej nekropolii jest nie do przecenienia w kontekście informacji na temat potomstwa Marii i Jakuba Manteuffłów<sup>31</sup>.

Jako pierwszy, jak się wydaje, urodził się Ryszard (8 kwietnia 1831–19 stycznia 1887)<sup>32</sup>, zwany również Ryszardem I. Wątpliwość co do jego pierwszeństwa wynika z faktu, iż nie są znane daty urodzin jego zmarłych w dzieciństwie siostr i brata. Jeśli jednak trzymać się utrwalonej kolejności, to drugim dzieckiem Jakuba i Marii Manteuffłów był Gustaw (18 listopada 1832–24 kwietnia 1916)<sup>33</sup>. Następnie przyszli na świat Józef (16 lutego 1834–1920?)<sup>34</sup> i Jan (3 września 1835–1917)<sup>35</sup>. W przypadku pięciorga rodzeństwa udało się ustalić jedynie daty śmierci. Pierwsza zmarła Maria (zm. 27 września 1838 r.)<sup>36</sup>, następnie Ludwika (zm. 21 sierpnia 1843 r.)<sup>37</sup>, rok później Katarzyna (zm. 27 czerwca 1844 r.)<sup>38</sup>. Jedy- nym synem Marii Manteufflowej zmarłym w dzieciństwie, o którym nawet nie wspomniał Gustaw Manteuffel, choć odnotował śmierć siostr, był Michał Anioł (lub Michał Ange – w wersji z nagrobka), który odszedł 27 kwietnia 1848 r.<sup>39</sup>

<sup>31</sup> Jeżeli chodzi o źródła archiwalne, to tych należałoby szukać na Łotwie, przede wszystkim w Rydze (np. *Latvijas Valsts vēstures arhīvs*). Dzięki odpowiednim badaniom byłoby możliwe potwierdzenie lub zaprzeczenie informacji pochodzących z nagrobków. Trzeba przy tym pamiętać o niesumienności niektórych księży czy urzędników prowadzących akta stanu cywilnego oraz skomplikowanej sytuacji administracyjnej Kościoła katolickiego w ówczesnej Rosji.

<sup>32</sup> Por. *Genealogisches...*, dz. cyt., s. 393.

<sup>33</sup> J. Bardach, *Manteuffel-Szoego Gustaw (1832–1916)*, Kraków 1974, t. 19, s. 491–493.

<sup>34</sup> Por. *Genealogisches...*, dz. cyt., s. 393.

<sup>35</sup> Tamże, s. 393.

<sup>36</sup> W. Walczak, K. Łopatecki, dz. cyt., s. 237.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże. Por. także: *Genealogisches...*, s. 393. W herbarzu wydanym w 1939 r. faktycznie znajduje się informacja o dziewięciorgu potomstwa Jakuba i Marii Manteuffłów. Spośród pięciorga, które zmarło w młodości, był to jeden syn i cztery córki. Skoro Maria Ange – Maria Aniela to

Ostatnim dzieckiem dziedziców Drycan była Maria Aniela (lub Maria Ange w wersji z nagrobka), która zmarła na kilka dni przed Bożym Narodzeniem – 16 grudnia 1851 r.<sup>40</sup>

Pomimo utraty swojego potomstwa, głównie żeńskiego, pani Drycan zachowała pogodę ducha. Mogła zapewne w tym czerpać z doświadczeń swojej „kuzynki” Konstancji Benisławskiej, która ponoć doczekała się dwadzieścioro dwojga dzieci<sup>41</sup>, z których jedynie ośmioro dożyło wieku dorosłego. Ukojenie i jednej, i drugiej przynosiły religia i wiara. Śmierć najbliższych osób, własnych dzieci, musiała mieć niemały wpływ na światopogląd matki. Baronowa była przede wszystkim gospodynią, prawdziwą panią na Drycanach, które wniosła swojemu mężowi jako wiano. Czy Jakub nie czuł się pewnie w administrowaniu majątkami żony, czy też wpływ na to miał stan jego zdrowia, trudno dzisiaj ustalić, ale od lat pięćdziesiątych XIX w. to Maria bezsprzecznie przejęła faktyczny nadzór nad domowymi finansami<sup>42</sup>. W późniejszym okresie, po powrocie z wojny krymskiej w zarządzaniu gospodarstwami pomagał jej, czy może nawet pełnił rzeczywistą władzę, najstarszy z synów – Ryszard. Znów nie wiadomo, na ile wpływ matki, a na ile okoliczności zewnętrzne ukształtowały pierworodnego syna jako polskiego patriotę. Podobno przy składaniu przysięgi na wierność podczas wojny krymskiej, gdy jego oddział został wysłany w okolice Odessy do Tyraspoła, zamiast ślubować wierność carowi „wymyślał i przeklinał”<sup>43</sup>. Kilka lat później swoje doświadczenie wojskowe wykorzystał przeciw rosyjskiemu zaborcy i wziął udział w powstaniu styczniowym. Katastrofa narodowej insurekcji sprowadziła na dom Manteuffłów lata represji. Ryszarda skazano na Sybir, Gustawa uwięziono w twierdzy dyneburskiej, zaś majątki rodowe objęto wieloletnim sekwestrem oraz nałożono ogromną kontrybucję<sup>44</sup>. Nie jest znany los pozostałej części rodziny, w tym młodszych braci, w czasie powstania styczniowego.

Nieprzypadkowo Ryszard pojawia się w tekście poświęconym Marii Manteufflowej, gdyż po powrocie z wygnania wciąż miał zakaz powrotu do domu. Osiedlił się w Rydze. W tym samym mieście zamieszkała też po powstaniu jego matka. Nie wiadomo kiedy dokładnie baronowa Manteufflowa przeniosła się do Rygi, ale z pewnością tam już zmarła w 1874 r. Ledwie doczekawszy powrotu rodzinnych majątków do rąk jej potomków. Zwrócone przez Rosjan dobra były

---

córka, którą można zidentyfikować dzięki listom Marii Manteufflowej, to wydaje się prawdopodobne, że synem zmarłym w dzieciństwie był Michał Ange – Michał Anioł.

<sup>40</sup> W. Walczak, K. Łopatecki, dz. cyt., s. 237.

<sup>41</sup> T. Chachulski, *Wstęp* do: Konstancja Benisławska, *Pieśni sobie śpiewane*, Warszawa 2000, s. 8.

<sup>42</sup> Por. list z dn. 1 grudnia 1856 r. Matka pisała do Gustawa m.in.: „Ryszard właśnie był się wybrać na tę porę do Przemyśla. Dziś już biedak stara się jak może na wszelkie strony z pieniędzmi”.

<sup>43</sup> R. Manteuffel-Szoegge, dz. cyt., s. 47.

<sup>44</sup> Tamże.



jednak tak zdewastowane, że bracia wkrótce dokonali działów majątkowych i częściowo wyprzedali ojcowiznę. O ryskich czasach w biografii Marii Manteufflowej w zasadzie nic nie wiadomo. We wspomnieniach rodzinnych pojawia się jedna wzmianka na ten temat:

Babka Sejowa<sup>45</sup> pod koniec życia mieszkała w Rydze, gdzie ją jako dzieci odwiedzaliśmy w mieszkaniu przy Kirchenstrasse. Gdy raz, jako kilkuletnie bębny, mieliśmy z Henrykiem zanieść babuni zająca, wzdrygałem się tłumacząc, że nie uchodzi, żeby „pan baron” niósł zająca przez miasto. Na to matka nasza kazała nam przedefilować, trzymając nieowiniętego zająca za przednie i tylne łapki, z naszego mieszkania przy Sandstrasse do babcinego przy Kirchenstrasse. Ponieważ dzieciaki były małe, do staromodnego dzwonka u drzwi przymocowana była drewniana szpulka, za którą mali ludzie pociągali, by dać znać babuni o swoim przybyciu.<sup>46</sup>

Ze wspomnień Leona (seniora) Manteuffla niezbyt wiele wynika, jeśli chodzi o Marię Manteufflową. W zasadzie jedyną informacją była nazwa ulicy, zapewne w centrum Rygi, gdzie mieszkała „babka Sejowa”. Więcej można dowiedzieć się o charakterze jego matki, czy jego własnym niż o babci. Jednak jemu też zawdzięczamy wspomnienie o tym, że „czas jakiś nasza babka Seyowa (Maria Manteufflowa)” mieszkała w Lesnie<sup>47</sup>. Inny wnuk Marii Manteufflowej wspomniał o tym, że jego babka „miała jedną siostrę, która wyszła za Ulanowskiego”<sup>48</sup>, ale to kolejne jego wspomnienie daje wyobrażenie o charakterze autorki listów:

Gdy mówiono o powstaniu, mówiono i o klęsce, jaką mu zadało wojsko carskie. Mnie, jak każdemu chłopcu, imponowały mundury, karność wojskowa i ta siła, którą wojsko samo przez się przedstawia. Zasztartowałem raz przed babką i spytałem ją: „A co by babunia zrobiła, gdyby mnie tak zobaczyła w szeregach rosyjskich, występującego przeciwko powstańcom?” Babka wówczas surowo i poważnie zmierzyła mnie wzrokiem, zrobiła taki ruch, jak gdyby celowała ze strzelby i rzekła: „To bym cię pierwsza zastrzeliła, gdyż wolałabym cię widzieć trupem niż zdrajcą.” Na zawsze mi to odjęło ochotę do takich żartów.<sup>49</sup>

Trzeba przyznać, że lekcja patriotyzmu, choć dziś może wydawać się surowa, to jednak, co wynika z relacji Stanisława Manteuffla, przyniosła zamierzony skutek. Jeżeli o różne kwestie w przypadku biografii Marii Manteufflowej można się spierać, to jej polski patriotyzm był niekwestionowany. Inna sprawa jak baronowa pojmowała ten patriotyzm. W każdym razie to właśnie matka ustanawiała niewzruszone podstawy. Jak pisała Barbara Jedynak: „Domowe

<sup>45</sup> Manteuffłów często określano dawniej również Sejami od przydomku rodzowego Sey (pochodzącego z dawnych form, m.in. Szoegel, Schoegel itp.).

<sup>46</sup> R. Manteuffel-Szoegel, dz. cyt., s. 152.

<sup>47</sup> Tamże, s. 32.

<sup>48</sup> Tamże, s. 26.

<sup>49</sup> Tamże, s. 28–29.

obyczaje patriotyczne kształtowała w dużej mierze matka. Stawała się centralną figurą w edukacji patriotycznej”.<sup>50</sup>

Czy Manteufflowa była dobrą panią? Czy wspierała lokalne chłopstwo w zakresie potrzeb edukacyjnych? Czy swoje niewątpliwe wpływy wykorzystywała wyłącznie w celach zaspokojenia potrzeb swojej najbliższej rodziny? Pojawia się wiele pytań, co do charakteru jej działalności społecznej. Można uznać, że jako właścicielka kilku wsi, majątków nie powinna była ograniczać się do wyszywania obrusów do kościołów czy haftowania ornatów dla duchowieństwa. Problemem jest wyłącznie to, że takie oceny, z dzisiejszego punktu widzenia oraz z perspektywy innych realiów społecznych nie mogą dać odpowiedzi na powyższe pytania. Nie jest możliwe zweryfikowanie dziś nawet tego, jakie były oczekiwania miejscowego chłopstwa w stosunku do dziedziczki Drycan, a co dopiero mieć zastrzeżenia do form jej działalności. Wydaje się, że baronowa Manteufflowa ze swoich obowiązków względem lokalnej społeczności wywiązywała się należycie, gdyż w innym przypadku łątgalscy chłopci po pierwsze nie omieszkaliby splądrować drykańskiego pałacu w czasie powstania styczniowego, a o niczym podobnym zachowane źródła nie informują<sup>51</sup>. Po drugie, gdyby pamięć o niej, czy w ogóle po Manteufflach, była rzeczywiście negatywna, to prawdopodobnie po latach wojen i rewolucji nawet z drykańskiego cmentarza nie zostałyby ślady.

Religia, jak widać z powyższego, była bardzo ważna dla Marii Manteufflowej. Prawdopodobnie i ona odziedziczyła ją po matce, której nazwisko panieńskie było typowo polskie. Faktem niezbitym jest, że jakaś nić pokrewieństwa łączyła matkę Gustawa Manteuffla z Konstancją Benisławską. Obie kobiety pochodziły z domu Ryków. Na moment zawieszę twierdzenia Manteuffla o dwu, czy więcej rodzinach o tym samym nazwisku, brzmiącym w języku polskim – Ryk, gdyż sądzę, że była to wyłącznie jego genealogiczna kreacja. Biorąc pod uwagę rodzinne zażyłości i prawie niewidoczne, czasem nieistniejące, a pielęgnowane pokrewieństwa, należy spojrzeć na religijność Marii z Ryków Manteufflowej przez pryzmat tekstów jej dalekiej krewnej, a według Gustawa Manteuffla obcej osoby, to znaczy Konstancji z Ryków Benisławskiej. Koniecznie trzeba uwzględnić różnice pokoleń, jednak nawet zakładając, że Maria Rykówna była o pokolenie, czy dwa, młodsza niż słynna polsko-inflancka poetka, to nie zmienia faktu, że mogła znać natchnione katolickością teksty swojej „kuzynki”. Poza tym warto pamiętać o informacji z pierwszego wydania *Pieśni sobie śpiewanych*, zawartej już w podtytule, czy drugiej części tytułu: „za naleganiem przyjaciół z cienia wiejskiego na jaśnią wydane”. Jej teksty musiały być szeroko rozpowszechnione wśród inflanckiej szlachty. Z pewnością nie ominęły również rykowskich Wielon czy Drycan, co więcej, można zakładać, że właśnie do Wie-

<sup>50</sup> B. Jedynak, *Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795–1918*, Lublin 1996, s. 47.

<sup>51</sup> Posiadamy informację o splądrowanych Drycanach, ale po zdjęciu sekwestru i zwrocie majątków rodzinie przez władze rosyjskie.

lon lub Drycan, trafił tomik wierszy wydanych w Wilnie w 1776 r. i znajdował się w pałacowych bibliotekach.

Jaka była polskość Marii Manteufflowej? To pytanie, *a priori* zakładające jej polskość, jest kluczowym pytaniem w całej jej biografii. Jednakowoż nie sposób odpowiedzieć na nie wyczerpująco przy dzisiejszym stanie badań. Badacze do dyspozycji posiadają jedynie niewielki zbiorek jej listów pisanych do syna, być może dzięki temu bardziej szczerych, otwartych, choć pewnie także ostrożnych, autoocenzurowanych ze względu na potencjalne ingerencje rosyjskich urzędników. Poza tym inne przedmioty materialne, traktowane jako teksty kultury: jej nagrobek przy ufundowanym przez nią kościele, jej wizerunek, kilka wspomnień w zbiorze opowieści rodzinnych i to w zasadzie wszystko, na czym można oprzeć swoje badania. Oczywiście można do tych skrawków przeszłości przykładać różne metodologie i według jednych zarzucać Marii Manteufflowej brak troski o najniższe warstwy społeczne, według innych religijną dewocję. Nie znając całości jej dorobku, całości biografii, tego typu hipotezy, formułowane w oparciu o fragmenty jej życiorysu, są niezwykle trudne do zweryfikowania.

Z drugiej strony można jednak powiedzieć kilka słów na temat pojmowania polskości przez Marię Manteufflową. Przede wszystkim miała ona wymiar sakralny, religijny i wyrażała się w ten jedyny niezabroniony przez Rosjan sposób. Zakazano w państwie Romanowów wywieszania biało-czerwonej flagi, ale – do pewnego czasu – można było wybudować kościół rzymskokatolicki, a nie państwową cerkiew prawosławną. To w kościele, a nie w urzędzie polszczyzna była dozwolona. Kościół w dawnych Inflantach Polskich, nie tylko na wszystkich Ziemiach Zabrzanych, był azylem polskości. Dobitnie określił to Stanisław Tarnowski:

Ala to pewna, że dziś jedynym przytułkiem i przybytkiem polskości na Ukrainie, jedynym gdzie wolno otwarcie być Polakiem, po polsku mówić głośno, śpiewać, modlić się, jedynym miejscem, gdzie jesteś pewien że wszyscy koło ciebie po polsku mówią, myślą i czują – jest kościół katolicki. Tu jesteś wolny jak u siebie w domu, a wolność tę żywiej czujesz, bo to miejsce publiczne i ty na niem głośno wyznajesz się Polakiem.<sup>52</sup>

Chociaż Tarnowski pisał o Kijowie, to jednak pod tym względem sytuacja na Ziemiach Zabrzanych wyglądała bardzo podobnie. Sprowadzani przez władze Rosjanie z głębi Cesarstwa przeobrażali strukturę demograficzną ziem dawnej Rzeczypospolitej w sposób, z punktu widzenia zasiedziały w Inflantach rodów, nienaturalny, jak to miało miejsce w XVII czy XVIII w. Mając w pamięci słowa Tarnowskiego można metaforycznie powiedzieć, że była Manteufflowa obrończynią polskości w swoich rodowych dobrach, gdyż fundując obiekt sakralny, dawała tym samym schronienie dla rugowanej z przestrzeni publicznej polskości. Do tak rozumianego patriotyzmu polsko-katolickiego od młodości przysposabiała swoje liczne potomstwo, z którego wieku dojrzałego

<sup>52</sup> S. Tarnowski, *Z wakacyi (Kijów, Moskwa, Wilno)*, t. I, Kraków 1888, s. 46.

dożyło czterech synów. Jest to o tyle ciekawe, o ile po ponad stu pięćdziesięciu latach od jej śmierci w Drycanach nie przetrwał jej pałac, a do dziś na tym samym miejscu stoi świątynia wzniesiona z jej woli. Dwór, jako symbol władzy, faktycznie unicestwiono. Jednak symbol polskości w Drycanach – kościół katolicki – pozostał. Oczywiście inną kwestią jest to, jaki dziś język rozbrzmiewa w jego wnętrzu, ale świątynia powstawała jako „azyl polskości” i jej widomy znak, dlatego warto o tym pamiętać nawet jeśli obecnie słychać w tej budowli śpiewy w języku innym niż polszczyzna.

### LISTY MARII Z RYKÓW MANTEUFFLOWEJ DO GUSTAWA MANTEUFFLA

Zachowane listy Marii Manteufflowej być może nie mają wielkiej wartości literackiej, ale bez wątpienia są świadectwem polskiej sztuki epistolograficznej XIX wieku i jako takie zasługują na szczegółową analizę. W tym miejscu można jedynie wskazać na ogólną tematykę listów, których zakres chronologiczny obejmuje około piętnaście lat. Pierwszy list pochodzi z 7 listopada 1844 r., zaś ostatni z 10 lutego 1859 r. Dotychczas badacze historii literatury, czy szerzej kultury polskiej na północno-wschodnich pograniczach dysponowali w zasadzie nielicznymi przekazami, dotyczącymi terenów inflanckich. Z tych przekazów najbardziej rozpowszechnione były wychodzące spod pióra Kazimierza Bujnickiego. Przewaga tekstów Manteufflowej polega nie tylko na tym, iż są autentycznym świadectwem tamtych czasów, w odróżnieniu od literackich – fikcyjnych zapisków redaktora „Rubona”. O ile w *Wędrówkach po małych drogach* znajdziemy zawołowane odniesienia do poszczególnych inflanckich ziemian i możemy zastanawiać się, czy z większą lub mniejszą dozą prawdopodobieństwa rozszyfrujemy o kogo chodzi, o tyle w korespondencji Manteufflowej znajduje się wiele nazwisk jej sąsiadów, a pamiętając, jak rozległe były włości należące do jej rodziny, jest to grupa osób dość pokaźna. W listach pojawiają się nazwiska nie tylko najbliższych sąsiadów – Benisławskich, ale także Borchów, Karnickich, Rodziewiczów, Szadurskich, Ulanowskich, Weysenhoffów. Czasami są to krótkie wzmianki o odwiedzinach danej osoby, czasami zaś Manteufflowa zamieszczała obszerniejsze wspomnienia własnych odwiedzin u przyjaciół z towarzystwa.

Sprawy rodzinne, takie jak choroba męża – barona Jakuba Manteuffla, zajęcia gospodarskie, majątkowe, wiadomości od braci, stanowią dużą część tej korespondencji. Gdy stan zdrowia męża Manteufflowej uległ dramatycznemu pogorszeniu w listach do syna można zaobserwować wahania, wątpliwości i zmęczenie<sup>53</sup> – tak ludzkie, w obliczu jej dotychczasowego wizerunku

<sup>53</sup> Por. listy z: 12 kwietnia 1856 r., 18 kwietnia 1856 r., 28 kwietnia 1856 r., 21 października 1856 r.

niewzruszonej polsko-katolickiej matrony. Po jego śmierci długo nie mogła się otrząsnąć. Pod pozorami choroby odmawiała udziału w przyjęciach, gdyż nie chciała zamieniać stroju z czarnego kiru na barwy mniej żałobne<sup>54</sup>. Z pozoru banalne stwierdzenie, że czas goi rany, w listach Manteufflowej znajduje odzwierciedlenie, gdyż po kilku latach od zgonu męża radość przynosiły jej pozytywne informacje o akademickich sukcesach syna, wyprawianie jej uroczystości urodzinowych przez Ryszarda, czy z pewnością późniejsze korzystne małżeństwa synów z posażnymi pannami, a w dalszej perspektywie narodziny wnucząt<sup>55</sup>.

Niemąło miejsca Manteufflowa poświęcała na opis swoich codziennych zajęć. I tak otrzymujemy obraz, wcale malowniczy, życia polskiego dworu w guberni witebskiej, w dawnym księstwie inflanckim. Prócz odwiedzin, wizyt, rewizyt u sąsiadów bliższych i dalszych, jak również krewnych własnych i męża, baronowa wplatała do narracji wiadomości o przygotowaniu zapasów na zimę: jabłek czy „białych śliwek” oraz o tym, że „nasmażyła soków z gruszek 600 sztuk”<sup>56</sup>. Kilka miesięcy później, ponad rok po śmierci męża donosiła synom, że: „Wiosna tu zimna i niezdrów ciągle. Bocianów jeszcze nie ma”<sup>57</sup>. Między takimi, wydawałoby się zupełnie nieistotnymi, wiadomościami czasem znajduje się jednak informacja nieoczekiwana, jak na przykład łotewskie wtrącenie, które burzy dotychczasowy wizerunek nadbałtyckiej polskiej arystokracji szczerze odgródzonej od swoich sąsiadów językiem francuskim. Skoro elita polsko-inflanckiej szlachty pisywała do siebie po łotewsku, oczywiście w ograniczonym zakresie, to jak mogła ta kwestia być traktowana przez brać-szlachtę z miejscowym ludem związaną w bliższym stopniu, to jest tych, których carskie władze zepchnęły do rzędu warstw nieuprzywilejowanych? Pewnie na to i podobne pytania nieprędko uda się uzyskać zadowalającą odpowiedź, ale głosem w tej debacie z pewnością mogą być listy baronowej Sejowej.

Dawne Inflanty, Łatgalia, gubernia witebska – jakkolwiek określone rodzinne strony Marii Manteufflowej kojarzą się Polakom przede wszystkim jako dalekie Kresy I Rzeczypospolitej, jako kresy Kresów, czy Kresy północne. Inaczej wyobrażają je sobie Rosjanie, inaczej Niemcy, a jeszcze inaczej Łotysze. W polskich przekazach dotyczących tych ziem aż do 1939 r. dominuje obraz pięknej, zielonej krainy malowniczo poprzecinanej strumykami czy królową tamtejszych rzek – Dźwiną. W tym tonie pisali o naddźwińskich okolicach i Iłłakowiczówna, i Rodziewiczówna, i Weyssenhoff, i... Manteufflowa. Rola przyrody w listach matki Gustawa Manteuffla jest ogromna. Pisała ona nie tylko o kształtowaniu jej

<sup>54</sup> W liście z 15 kwietnia 1858 r. do Gustawa Maria Manteufflowa pisała, że „dla czarnych odzieni, których nie chcę zmieniać na popielate”, pozostanie w domu.

<sup>55</sup> W niedługim czasie Ryszard ożenił się z Jadwigą Benisławską, Jan zaś z Anielą Benisławską. Gustaw uzyskał stopień magistra prawa dyplomatycznego Uniwersytetu Dorpackiego.

<sup>56</sup> List z 8 września 1857 r.

<sup>57</sup> List z 31 marca 1858 r.

przez człowieka<sup>58</sup>, ogrodnictwie, ale także, a może przede wszystkim – o tym, co ją otaczało<sup>59</sup>. Nie informowała syna wyłącznie o tym, co zostało zasiane na ich polach<sup>60</sup>. Równie wiele miejsca zostało poświęcone opisom parków, oranżerii, stanom ogrodów własnych i sąsiedzkich<sup>61</sup>. Gustaw zaś pośrednio również wpływał na wygląd okolicy, gdyż jako student mający dostęp do fachowej literatury zaopatrywał w książki ogrodnicze prócz matki, również i sąsiednie dwory<sup>62</sup>. Co ciekawe, wśród tyłu trosk życia codziennego, śmierci najbliższych, odwiedzin przez carskich czynowników, oddalenia od synów, będących na studiach i na wojnie, Maria Manteufflowa miała słabość do kwiatów, o których chętnie pisała także do drugiego z braci, tj. do Jana<sup>63</sup>.

### POGRANICZNA WIELOJĘZYCZNOŚĆ

Wspominając o językach, którymi posługiwali się dawni mieszkańcy Drycan<sup>64</sup>, trzeba wprowadzić rozróżnienie na dwór, służbę dworską i wieś. Wieśniacy mówili po swojemu, to znaczy po łągalsku, rzadziej po polsku. Na wsi można było również spotkać Żydów, którzy prócz hebrajskiego lub jidysz znali zapewne język chłopów, jak i język obywatelstwa – polszczyznę, inna sprawa, w jakim stopniu. Żydzi byli więc, prócz szlachty, miejscowymi poliglotami. Służba dworska była pośrednikiem między tymi dwoma wiejskimi światami: pałacem i chatą. Wciąż znała język łotewski, ale ich znajomość polszczyzny musiała być ponadprzeciętna. Jeżeli chodzi o arystokratycznych mieszkańców Drycan, to sprawa jest skomplikowana. Manteufflowie, jako potomkowie rycerstwa kurlandzkiego, otrzymywali wychowanie niemieckie, jak pisał Budrewicz: „Mówili po niemiecku, czuli się jednak związani z Polską”<sup>65</sup>. Bez wątplenia od dziecka znali język francuski, który poznawali może nawet wcześniej niż polszczyznę. Świadczą o tym bezsprzecznie listy Marii Manteufflowej do Gustawa, pisane do kilkunastoletniego chłopca początkowo wyłącznie po francusku<sup>66</sup>. Znali również polszczyznę, ale kiedy i w jakich okolicznościach zawitała ona

<sup>58</sup> W liście z 26 lutego 1856 r. matka informowała synów: „Ja w tym roku zupełnie wedle Jasia ogrodniczej książki z inspektami się rozporządziłam. [...] Alem wam o ogrodzie najwięcej ten raz pisała, bo tym się teraz zajmuję”.

<sup>59</sup> 18 maja 1858 r. Maria Manteufflowa pisała o: „miłym odorze od drzew”, śpiewie słowików i urodzajnym deszczu.

<sup>60</sup> List z 28 maja 1857 r.

<sup>61</sup> W liście z dn. 10 października 1855 r. informowała: „Datura nasza znowu rozkwitła na powrót papy, 5 kwiatów i 5 liści mając”.

<sup>62</sup> List z 15 lutego 1856 r.

<sup>63</sup> List z 26 lutego 1856 r.

<sup>64</sup> R. Manteuffel-Szoëge, dz. cyt., s. 36.

<sup>65</sup> O. Budrewicz, *Sagi warszawskie*, Warszawa 1990, t. 1–3, s. 290.

<sup>66</sup> Do 1854 r. Według listu Małgorzaty Manteuffel-Cymborowskiej z 26 września 2017 r.



na drycański dwór, tego ustalić nie sposób. Jeszcze bratankowie Gustawa Manteuffla, a więc wnuki Marii Manteufflowej, wspominali o tym, że „do wybuchu I wojny światowej, by nie wyjść z wprawy, po niemiecku rozmawialiśmy również z ojcem”<sup>67</sup>. Wspominał o tym sam inflancki dziejopis w korespondencji z Józefem Ignacym Kraszewskim<sup>68</sup>. Gustaw twierdził, że sam nauczył się pisać po polsku, tego również nie sposób zweryfikować. Jednak można sądzić, że to jego determinacja przesądziła o języku prowadzenia korespondencji z matką, która od 1855 r. zaczyna pisać głównie po polsku, choć oczywiście czasami zdarzały się jeszcze listy pisane w języku Francuzów. Wcześniej czy później jednak wszyscy Manteufflowie poznawali polszczyznę<sup>69</sup>. Język zaborców też lepiej czy gorzej, ale gospodarze Drycan znali.

Najciekawszą, jak się wydaje, kwestią była znajomość mowy „poddanych”, włościan. Stanisław Uliasz zwrócił uwagę na doniosłość problemu języków pogranicza kulturowego, czy w ogóle porozumienia między osobami zamieszkującymi pogranicze<sup>70</sup>. Jeżeli potraktować listy Manteufflowej, jako tekst literacki, to uzasadnione wydaje się przywołanie stwierdzenia badacza na temat wplatania obcych wyrazów do wypowiedzi:

„Cudze słowo” nabierało waloru niezwyklej urody, przesądzało niejednokrotnie o barwach i smakach tej ziemi. Słowo to miało inną wartość dla odbiorcy „stad”, inną dla ludzi z zewnątrz. Dla odbiorcy z pogranicza kultur wywoływało ciągi obrazów, budowanych na zasadzie przypomnień i skojarzeń; były źródłem głębokich przeżyć.<sup>71</sup>

W przypadku Manteufflowej zapożyczanie łatgalskich słów pewnie nie tyle wyrażało głęboki związek z chłopstwem, co wskazywało na łączność, związek z rodzinnymi stronami. Słowa Łotyszy przypominały o zakorzenieniu w danym miejscu. Jak to znakomicie ujął Uliasz:

Tekstualne uwewnętrznienie „pożyczonych języków” oraz „wypożyczonych” postaci stają się oznaką „tutejszości” pogranicznej, wpisującej „słowo cudze” w horyzont wspólnoty komunikacyjnej. Dzięki m.in. takim chwytom powstaje rozpisany na głosy literacki „wspólny świat” ludzi z pogranicza języków, nacji i kultur, którzy posiadają „wspólną wiedzę”, przesądzającą o możliwościach konwersacji kulturowej.<sup>72</sup>

O ile w przypadku szlachty zamieszkałej wśród Rusinów bariera językowa nie była niemożliwa do przekroczenia, o tyle w przypadku jednego z języków

<sup>67</sup> R. Manteuffel-Szoegel, dz. cyt., s. 185.

<sup>68</sup> K. Zajas, *Nieistniejąca kraina, zapomniany historyk* [w:] Gustaw Manteuffel, *Zarysy z dziejów krain dawnych inflanckich*, Kraków 2007, s. XV.

<sup>69</sup> Do wyjątków należał brat Gustawa, Józef, który zresztą ożenił się z Rosjanką, bądź Małorosjanką, przez co zresztą został wykluczony z rodziny.

<sup>70</sup> S. Uliasz, *Literatura pogranicza kultur – aksjologia i poetyka* [w:] *Wilno literackie na styku kultur*, red. T. Bujnicki, K. Zajas, Kraków 2007.

<sup>71</sup> Tamże, s. 17.

<sup>72</sup> Tamże, s. 18.

bałtyckich sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej. Dlatego nie może dziwić, że nie wszyscy Manteufflowie mogli bez trudu porozumieć się z okolicznymi włóścianami<sup>73</sup>. Może z kolei zastanawiać, w jaki sposób młodzi arystokraci, a przynajmniej niektórzy z nich opanowywali łotewszczyznę do poziomu rodzimego użytkownika. Wielu badaczy<sup>74</sup> zwracało uwagę, że to francuski i niemiecki były językami wyższych klas społecznych. Jak wobec tego wyjaśnić rzecz nadzwyczajną – polsko-inflanccy arystokraci między sobą posługiwali się językiem łotewskim, czy też łatgalską odmianą łotewskiego<sup>75</sup>?

Listy Marii Manteufflowej<sup>76</sup>, ale nie tylko jej, również jednego z jej synów<sup>77</sup> stanowią niezbity dowód na to, że do pewnego stopnia także język ludności chłopskiej mógł służyć za język komunikacji między arystokratami, wśród wyższych sfer. Faktem jest, że odbywała się ta korespondencja w zamkniętym kręgu najbliższej rodziny, ale przecież nie wiadomo, czy nie rozmawiano po łotewsku w gronie najbliższych znajomych, na przykład mieszkających w okolicy sąsiadów. Wydaje się, że dalsze badania w tym kierunku mogą doprowadzić do nowych ustaleń w dziedzinie kultury polskiej na Łotwie, czy wręcz dawnej kultury łotewskiej. Potwierdzenie powyższych tez skutkowałoby odrzuceniem tych, stwierdzających, że język łotewski był jedynie językiem chłopstwa<sup>78</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że sprawa twórczości polskich lub niemieckich arystokratów w języku łotewskim, tworzenie broszur, kalendarzy i in. dotyczy komunikacji innego rodzaju. Różnego typu druki ulotne, po pierwsze, były przeznaczone do wiadomości publicznej, po drugie zaś ich adresatami byli Łotysze, nie zaś niemiecko-bałtycka czy polsko-inflancka arystokracja. Były to publikacje skierowane do innej grupy nie tylko etnicznej, ale także innej warstwy społecznej. Prywatna korespondencja arystokratów obejmuje pisma przesyłane osobom z tej samej grupy zarówno pod względem statusu społecznego, jak i – dość często – pod względem przynależności etnicznej. Dlatego język łotewski, dotychczas niezaliczany w ogóle do zbioru „języków arystokratycznych” – w listach baronowej Marii Manteufflowej<sup>79</sup> uzyskuje sankcję, którą można by określić „językową nobilitacją” czy może raczej „językowym indygenatem”.

<sup>73</sup> O znajomości łotewszczyzny wśród Manteuffłów por.: R. Manteuffel-Szoegel, dz. cyt., s. 78.

<sup>74</sup> G. Hogan-Brun, *Language in Society Across the Baltic Republics: A Comparative Overview*, „Journal of Baltic Studies” 2005, vol. 36, nr 3.

<sup>75</sup> Kwestie lingwistyczne różnic między łatgalszczyzną i łotewszczyzną omówił Mirosław Jankowiak, jednak całkowicie ignorując dorobek Gustawa Manteuffla. Por. M. Jankowiak, *Łatgalski – język czy dialekt?*, „Przegląd Bałtycki”, 20 kwietnia 2017 r., <http://przegladbaltycki.pl/4777,latgalski-jezyk-dialekt.html> [data dostępu: 23.04.2018].

<sup>76</sup> Listy z 14 października 1855 r., 20 listopada 1855 r.

<sup>77</sup> List Jana Manteuffla do Gustawa z 21 października 1857 r.

<sup>78</sup> G. Hogan-Brun, dz. cyt.

<sup>79</sup> Interesująca w tym kontekście jest wzmianka o znajomości języków Konstancji Benisławskiej: „Mogła też nasza poetka znać łacinę oraz białoruski i któryś z języków bałtyckich, przeby-

Najważniejszym listem całej kolekcji, jak się wydaje, jest ten datowany na 14 października 1855 r. Na czym polega doniosłość tej korespondencji? List ten jest świadectwem tak charakterystycznej dla obszaru dawnych Inflant Polskich wielokulturowości, a co za tym idzie – wielojęzyczności tamtejszych mieszkańców. O ile jednak nic szczególnego nie ma w stwierdzeniu, że bałtycka arystokracja posługiwała się, obok języka niemieckiego, francuszczyzną, o tyle jest to bodajże pierwszy przykład korzystania z miejscowego języka bałtyckiego w korespondencji między arystokratami. Data zapisana została po francusku, tekst listu polszczyzną, adres pobytu Ryszarda w Tyraspolu po rosyjsku, ale chyba najbardziej niespodziewanym odkryciem było to, że Maria Manteufflowa fragment wiadomości zapisała po łotewsku, czy być może po łątgalsku. Bez odpowiednich badań językowych nie jest na obecnym etapie możliwe jednoznaczne określenie bałtyckiego wyrażenia. O tym, że nie był to jednorazowy zabieg mający urozmaicić tok wypowiedzi, a dowód znajomości języka „ludu” przez polsko-inflanckich ziemian świadczy fakt, że nie tylko matka pisała w tym języku do syna, ale także jego brat, Jan, na przykład w liście do Gustawa z 21 października 1857 r. Warto wspomnieć, że łotewskie/łątgalskie wtrącenie znajduje się również w liście Marii Manteufflowej z dn. 20 listopada 1855 r. Co charakterystyczne, nie jest to jedno słowo przypadkowo wplątane do narracji. Są to pełne zdania świadczące o znakomitej znajomości języka Łotyszy przez matkę Gustawa. Trzeba przy tym pamiętać, że o ile pisząc po polsku Manteufflowa miała wzory prawidłowej pisowni, gdyż posiadała z pewnością niemałą bibliotekę dzieł polskich autorów, zaś zapisując – prawdopodobnie, jako jedna z pierwszych znanych arystokratek, język łotewski słyszany jedynie od okolicznych włościan, musiała wykazać się nie lada inwencją.

## INFLANCKA FUNDATORKA I MECENASKA

W życiu Marii Manteufflowej religijność odgrywała kluczową rolę. Młoda baronowa zapewne wpłynęła na zmianę wyznania zarówno przez swojego teścia, jak i, co można stwierdzić z pewnością, męża – obydwaj przyjęli rzymski katolicyzm na łożu śmierci. Dbała również o katolickie wychowanie potomstwa<sup>80</sup>. Księża byli dla niej nie tylko źródłem oparcia metafizycznego, ale także, co się od czasu do czasu zdarzało, również materialnego w obliczu rosnących rosyjskich obciążeń fiskalnych. W swoich listach do syna Gustawa wspominała o tym, że miejscowy proboszcz wspierał ją finansowo, udzielał pożyczek,

wała przecież w Inflantach i na Białorusi”, Tadeusz Brajerski, *O języku «Pieśni» Konstancji Beniśławskiej*, Lublin 1961.

<sup>80</sup> W liście z 6 kwietnia 1856 r. matka przypominała synom: „spodziewam się, że pierwiastkowe oświecenie religijne nigdy z serc waszych nie wygaśnie”.

w celu regulowania bieżących zobowiązań wobec carskich urzędników<sup>81</sup>. Trudno powiedzieć, żeby wykonywanie prac na rzecz miejscowego kościoła (np. szat liturgicznych) było formą wdzięczności za pomoc finansową. Raczej było to wpisanie się w pewien kanon Polki-szlachcianki, która swój wolny czas<sup>82</sup> przeznaczała na wykonywanie szat liturgicznych: ornatów, stuł itp. Liczne przykłady takiego domowego (pałacowego?) rzemiosła można do dziś zobaczyć w polskich muzeach państwowych lub kościelnych.

Maria Manteufflowa z przekazów rodzinnych jawi się jako surowa, gorliwa katoliczka i wzorowa polska patriotka, inflancko-kresowa matka-Polka. Trudno jednak twierdzić, że były to jakieś szczególnie wyjątkowe epitety zarezerwowane dla Manteufflowej. Był to typowy zbiór określeń ówczesnych polskich ziemianek<sup>83</sup>. Sytuacja dziedziczki Drycan była jedynie o tyle odmienna, o ile jej „placówka” była faktycznie jedną z ostatnich na północnym wschodzie dawnej Rzeczypospolitej. Ze względu na treść zachowanych listów, jak i na fakt odnalezienia dokumentów świadczących o jej roli w fundacji kościoła pod wezwaniem św. św. Szymona i Judy w Drycanach w 1859 r.<sup>84</sup>, należy zweryfikować przypisywane jej stanowisko, które dotąd ograniczało się do utrzymywania wielkości domowego ogniska. Była ona również mecenaską i fundatorką, a trwały ślad jej działalności, to jest drykańska świątynia, świadczy o zasługach Marii Franciszki Manteufflowej. Można przypuszczać, że aż do czasów powstania styczniowego, zniesienia pańszczyzny i sekwestru nałożonego na jej rodowe majątki, dysponowała ona – mimo bająńskich sum nakładanych przez carską administrację podatków – znacznymi funduszami. Dlatego wydaje się prawdopodobne, że hojnie wspierała różne inicjatywy, mające na celu nie tylko upiększenie jej rodzinnych stron.

Na inny z aspektów „patriotycznego mecenatu” zwrócił uwagę Stanisław Herbst, wskazując Manteufflową, jako jedną z osób wspierających rozwój lokalnego piśmiennictwa w języku polskim, poprzez prenumeratę „Rubona” wydawanego w Wilnie przez Kazimierza Bujnickiego<sup>85</sup>. Warto przy okazji odnotować, że baronowa Maria Manteufflowa była jedną z nielicznych kobiet w zmaskulinizowanym gronie pierwszych szlacheckich abonentów naddziwińskiego periodyku<sup>86</sup>. Pod tym względem jawi się Maria Manteufflowa jako jedna z pierwszych inflanckich „entuzjastek”, o których Tomasz Kizwalter pisał:

<sup>81</sup> Por. list z 27 września 1857 r.

<sup>82</sup> Trzeba pamiętać, że majątne kobiety, przynajmniej do czasu zniesienia pańszczyzny, nie miały zbyt wielu obowiązków gospodarskich. S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku* [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1990, s. 11.

<sup>83</sup> B. Jedynak, *Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795–1918*, Lublin 1996, s. 20.

<sup>84</sup> W. Walczak, K. Łopatecki, dz. cyt., s. 236.

<sup>85</sup> S. Herbst, *Potrzeba historii, czyli o polskim stylu życia*, Warszawa 1978, t. 1, s. 294.

<sup>86</sup> Kobiety wśród prenumeratorów pierwszego i drugiego tomu stanowiły niewielką grupę około 10%. Por. „Rubon” t. 2, Wilno 1842, s. I–VI.

W opozycji do norm obyczajowych obowiązujących w środowisku zamożnego mieszczaństwa stanęły entuzjastki i emancypantki. Te nieposłuszne córki o ziemiańskim rodowodzie wprowadziły do wzorów zachowania, panujących w tej sferze, mnóstwo zamieszania. [...] Domagały się prawa do wykształcenia, książki, której nie znajdowały w tradycyjnych zbiorach biblioteki domowej. Nade wszystko walczyły o samodzielność ekonomiczną.<sup>87</sup>

W przypadku postulatu samodzielności ekonomicznej „pani Sejowa” nie musiała walczyć, chyba że z carskimi urzędnikami, którzy arbitralnie ustalali wysokość podatków, w odczuciu polskich ziemian wielce zawyżonych. Jednak jej decyzja o prenumeracie „Rubona” jest niepodważalna. O tym posunięciu nie zdecydował jej mąż, nie jego nazwisko widnieje na liście prenumeratorów. Pozycja Manteufflowej była na długo przed chorobą i śmiercią męża bardzo wysoka. Mogło to być konsekwencją wniesienia do małżeństwa posagu, który tak naprawdę uratował barona Jakuba Manteuffla przed czyhającym bankrutem resztek dawnego rodowego splendoru w postaci niewielkich dóbr auerhofskich pozostałych z fortuny szambelana Fryderyka Manteuffla przeznaczonych młodszemu synowi.

Innym przejawem jej mecenatu było zaopatrywanie lokalnych świątyń w wyroby rzemiosła artystycznego, takie jak ornaty czy dywany. Pierwsza odnaleziona wzmianka świadcząca o szlachetnym zaangażowaniu Manteufflowej w sprawy wyposażenia w przedmioty liturgiczne miejscowych kościołów pochodzi z 10 października 1855 r. Baronowa informowała Gustawa, że wysyła kwadraty do dywanu dla kościoła lucyńskiego: „aby mi Bóg dopomógł jak najprędzej w domu ich (tj. synów – przyp. R.B.) oglądać”. Stęskniona matka pragnęła więc, za pomocą ofiary złożonej ze swojej pracy, pracy na rzecz Kościoła, przyspieszyć powrót synów z Dorpatu. O ile w przypadku tego podarunku motywy są jasne i wyrażone wprost, o tyle nie wiadomo, co kryło się za chęcią uszycia ornatu, o której Maria Manteufflowa wspominała w liście z 25 kwietnia 1858 r. Prosiła w nim, żeby Gustaw kupił materiał potrzebny do wykonania tej szaty liturgicznej. Zastrzegła przy tym jaki to ma być materiał – ałas szlachetny, właściwy tego typu pracom kobiety z kręgów arystokratycznych.

Korespondencja baronowej Manteufflowej obejmująca dość długi okres około piętnastu lat jest również ważnym źródłem do dziejów rodzin szlacheckich z dawnych Inflant, z dawnej guberni witebskiej, czyli części Kraju Północno-Zachodniego. Sama autorka była spokrewniona z wieloma wybitnymi rodami arystokratycznymi głównie pochodzenia niemieckiego, choć będącymi obywatelami Rzeczypospolitej. Była nie tylko inflancko-kresową polską katoliczką. Maria z Ryków Manteufflowa to także wielka patriotka, mecenaska, fundatorka. Uzyskała staranne wykształcenie, znała kilka języków, w tym

<sup>87</sup> T. Kizwalter, *Proces modernizacji a emancypacja kobiet na ziemiach polskich w XIX wieku* [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1990, s. 13.

francuski, niemiecki, polski, łotewski (łatgalski) i być może rosyjski. Była również matką kilkorga dzieci, z których czterech synów dożyło wieku dorosłego. Matka Gustawa Manteuffla była również świadkiem dwóch powstań narodowych, listopadowego i styczniowego, dwóch insurekcyjnych porażek oraz nasilających się okresowo rosyjskich represji. Po powstaniu styczniowym sama na kilka lat została pozbawiona domu i musiała wyjechać z Drycan. Jednego z jej synów wypędzono na Sybir, innego zamknięto w dyneburskim więzieniu. Bez wątplenia ponad sto listów Marii Manteufflowej to doskonałe świadectwo zaangażowania polsko-inflanckich ziemian w procesy mające na celu podniesienie języka łotewskiego do rangi języka komunikacji, wcale nieupośledzonego względem języka francuskiego czy niemieckiego. Nie wiadomo jak dalej potoczyłyby się losy tego procesu, gdyż został zatrzymany przez wydarzenia z lat 1863–1864, ale jego skromne początki pozwalały mieć dobre rokowania. Gdy Manteufflowie w czasie I wojny światowej na zawsze już opuszczali Inflanty wielu rzeczy ze sobą nie zabrali w nadziei powrotu<sup>88</sup>. Rodzinne archiwum zostało przeniesione do Warszawy i w zasadzie w większości podzieliło los spalonej stolicy w latach 1939–1945. Listy Marii Manteufflowej cudem, czy też przypadkiem, ocalały z pożogi wojennej. Dlatego cudem, lub też przypadkiem, można jeszcze zerknąć w życie polskich elit w guberni witebskiej w okresie międzypowstaniowym.

*Radostaw Budzyński*

MARIA MANTEUFFEL NÉE VON RYCK AND  
HER RECENTLY DISCOVERED LETTERS TO HER SON GUSTAW MANTEUFFEL

#### Summary

Maria Manteuffel letters from the period 1844–1859 offer invaluable insights into the life of Polish gentry in the former Polish Livonia (Inflanty Polskie), incorporated into the Vitebsk Governorate of the Russian Empire. These letters of mother to her son Gustaw Manteuffel, student at the University of Dorpat (now Tartu, Estonia) who was to become one of great Polish historiographers of late 19th century, are an important historical source. Although they deal mainly with family matters, the mundane is interspersed with notes and comments which throw light on the Russian tax burdens and the social life of the aristocracy and the local gentry. An eye-catching feature of that correspondence is a string of Latvian (Latgalian) words and phrases which are

<sup>88</sup> Por. słowa Ryszarda II Manteuffla-Szoega: „Ponieważ przywiązany byłem szczerze do Inflant, narzuciłem mamie i rodzeństwu decyzję, by nie zrywać całkowicie z naszym Starym Zamkiem i jako gwarancję powrotu zostawić w nim część najcenniejszych, zabytkowych mebli oraz kilka portretów rodzinnych [...]. Do dziś nie mogę odżałować tej młodzieńczej decyzji, wynikającej z braku wyobraźni”. R. Manteuffel-Szoega, dz. cyt., s. 193–194.



interspersed into Maria Manteuffel's sentences. There is not much we know about her life. Born in Wielony in 1811, she was heiress to the Drycany estate. In 1828 she married baron Jakub Manteuffel. Of their children only four sons survived to adulthood. Born into a Polish-Livonian family, Maria Manteuffel became a Polish patriot, patroness and sponsor of various patriotic initiatives. When the Drycany estate was sequestered by the Russian authorities after the 1863 January Uprising, she moved to Lesno and later to Riga where she died in 1874. She was buried at Drycany beside her husband; in 1916 her son was buried in the same family vault.

Słowa kluczowe: epistolografia, Inflanty, literatura dziewiętnastowieczna, Maria Manteufflowa, okres międzypowstaniowy.

Key words: Poland in the 19th century – Inflanty Polskie (Polish Livonia) / Latvia – biography – Polish aristocracy – Maria Manteuffel née von Ryck (1811–1874).